

Krystyna Wojtczuk

Akademia Podlaska w Siedlcach

**Mirosław Bańko, *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*, PWN, Warszawa 2008, ss. 283**

Mirosław Bańko należy do grona językoznawców polskich, którzy nie stronią od brania na warsztat badawczy problemów skomplikowanych i długo czekających na podjęcie. Jest śmiały w rozwiązywaniu takich problemów i czyni to bardzo przekonująco, ciekawie i nowatorsko. Odbieram Go tak od czasu, gdy zapoznałam się z *Innym słownikiem języka polskiego* Jego autorstwa<sup>1</sup>, w którym umieścił 900 jednostek leksykalnych o funkcji wykrzyknika<sup>2</sup>, w dodatku na marginesie słownika ich wykrzyknikowość zasygnalizował explicite, używając kwalifikatora **wykrzyknik**. Wśród wykrzykników *Innego słownika...* są zarówno leksemy jednowyrazowe, w sensie wyrazów tekstowych<sup>3</sup>, np.: *bęc, ciach, tfu, hej*, jak i wielowyrazowe, np.: *o kurczę, do bani, a niech to diabli porwą*, i podobne, czyli frazeologizmy wykrzyknikowe<sup>4</sup>. Tak szerokie potraktowanie wykrzykników w *Innym słowniku...* było świadomym wyborem Autora jako leksykografa, który włącza do interiekcji dopowiedzenia, ponieważ nie widzi różnicy między nimi, inaczej niż R. Laskowski czy H. Wróbel. Mirosław Bańko swoje stanowisko w kwestii statusu gramatycznego wykrzykników, ich zakresu i specyfiki funkcjonowania komentuje w bardzo cennej rozprawie pt. *Status gramatyczny ciągów typu oczywiście, że... a ogólna charakterystyka wykrzykników*, która jest częścią znakomitej książki Jego autorstwa: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa 2001. W rozprawie tej (tamże s. 261-274) znajdujemy szczegółowo zreferowany przebieg polemiki językoznawców polskich na temat istoty wykrzyknika. Bańko, włączając się do owej polemiki, podkreśla, że nie ma jednego, jedynie słusznego opisu wykrzykników, że opis ten jest każdorazowo zrelatywizowany stopniem szczegółowości słownika, jego celami teoretycznojęzycznymi i/lub użytkowymi. Jest również zrelatywizowany rodzajem materiału językowego, zawierającego egzemplifikację użyć danej klasy leksemów, tu: wykrzykników. Obecnie – w dobie językoznawstwa korpusowego<sup>5</sup> – są większe możliwości dotarcia do reprezentatywnych użyć tekstowych wyrazów i wyciągania stąd wniosków natury systemowej.

<sup>1</sup> Wyd.1., t. 1-2., PWN, Warszawa 2001

<sup>2</sup> Terminy **wykrzyknik** i **interiekcja** będę używać w niniejszej wypowiedzi zamiennie.

<sup>3</sup> Wyraz tekstowy to każdy wyraz oddzielony od innego spacją, por. A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, PWN, Warszawa 1996, s. 70-72

<sup>4</sup> Sądzę, że lepiej pozostać przy terminie „frazologizm wykrzyknikowy”, niż proponować nazwę „jednostki wykrzyknikopodobnej”, jaką znajdujemy w recenzowanej książce dla określenia wykrzykników wielosegmentowych, por. Bańko 2008: 40

<sup>5</sup> *Inny słownik...* oparty jest na danych korpusowych.

Mirosław Bańko, mając głęboką wiedzę metajęzykową i nowoczesny warsztat leksykograficzny, dał w *Innym słowniku języka polskiego* opis wykrzykników eksplcytny i spójny w stopniu dotychczas niespotykanym. Wcześniej bowiem – na przykład w gramatykach polskich – wykrzyknikami zajmowano się marginesowo, prezentując je na przykładzie kilku, góra kilkunastu leksemów, co dawało opis uproszczony i jednostronny. Tymczasem klasa wykrzykników jest wewnętrznie skomplikowana i nie daje się wtłoczyć w ramy czterech podklas na mocy jedynie kryterium składniowego, tzn. onomatopei, wykrzykników parenetycznych, wykrzykników predykatywnych i apeli, jak chciał Maciej Grochowski, (1988, 1996)<sup>6</sup>. Prawdą jest, że opisy Grochowskiego oraz innych lingwistów polskich, zajmujących się interiekcjami, wiele wносиły do badań tych części mowy, nie rozwiązywały jednak tego problemu zadowalająco. Prawdą też jest, że wykrzykniki na wszechstronny opis lingwistyczny dopiero czekają, nie tylko jako klasa, ale jako poszczególne jednostki. Mirosław Bańko wniósł dotychczas bodaj najwięcej do rozpoznania fenomenu wykrzyknika, boć to Jemu zawdzięczamy udowodnienie tego, że niektóre wykrzykniki to wyrazy mające konotację składniową, podczas gdy dość powszechnie panowało przekonanie, że mają one konotację pustą.

Inna zasadnicza kwestia, która została przez tego badacza nie tyle pozytywnie rozwiązana, co wyraźnie podkreślona, to ta, że wykrzykniki jako klasa wyrazów dzielą się na:

- wykrzykniki czysto ekspresywne, wyrażające różne emocje,
- apele

oraz

- wykrzykniki onomatopeiczne<sup>7</sup>.

Dał temu wyraz w najnowszej swojej książce *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*. (2008: 43) – dalej w skrócie: *Onomatopeikon...*, która jest w całości poświęcona wykrzyknikom onomatopeicznym.

Książka ma strukturę dwudzielną, jest mianowicie w części pierwszej wieloaspektowym opisem onomatopei jako podklasy wykrzykników polskich, co jest rozpisane na 7 rozdziałów, część druga jest natomiast słownikiem gniazdowym 800 onomatopei, któremu towarzyszą trzy aneksy:

- Indeks onomatopei w układzie tematycznym;
- Indeks onomatopei w układzie alfabetycznym a fronte;
- Indeks onomatopei w układzie alfabetycznym a tergo.

---

<sup>6</sup> M. Grochowski (1988): *Wprowadzenie do analizy syntaktycznej wykrzykników*, „Polonica”, t. 13, s. 85-100; tenże (1996): *O funkcjach semiotycznych onomatopei*, [W:] *W świecie znaków. Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Jerzego Pelca*, red. J. J. Jadacki, W. Strawiński, Warszawa: Polskie Towarzystwo Filozoficzne, s. 267 – 272.

<sup>7</sup> Udane nazwy dla trzech wewnętrznych grup funkcjonalnych wykrzykników zaproponowała – moim zdaniem – E. Orwińska-Ruziczka. Mówi ona mianowicie, powołując się zresztą na lingwistykę słowacką, o: **interiekcjach impulsywnych, imperatywnych i reprezentatywnych**, [w:] tejsze, *Funkcje językowe interiekcji w świetle materiału słowackiego i polskiego*, Universitas, Kraków 1992; Mirosław Bańko umieszcza tę pracę w bibliografii *Onomatopeikonu...*, ale ją mało wykorzystuje, co nie jest tu zarzutem, tylko konstatacją.

Jest to książka niezwykła, mająca wielką wartość poznawczą, przynosząca wnikliwy opis **onomatopei właściwych**, czyli takich, które na mocy konwencji językowej imitują dźwięki:

- pozajęzykowe, pochodzące z różnych źródeł, tzn. źródeł naturalnych przyrody ożywionej, np. *tiju* ‘śpiew ptaków’, *grochu-grochu* ‘dźwięki wydawane przez gołębie’; i nieożywionej, np. *chlup* ‘odgłos przelewanej wody’ oraz źródeł sztucznych, artefaktów, np. *tik-tak* ‘dźwięki zegara’;
- językowe, tzn. stanowiące dźwięki mowy, np. *ple-ple*; *baju-baju*;
- a także imitujące ruchy i kształty, np. *zygzak*.

Onomatopeje właściwe są częścią repertuaru wyrazów dźwiękonaśladowczych, język bowiem ujęzykawia dźwięki w postaci i innych niż wykrzykniki części mowy, szczególnie w postaci rzeczowników, np. *kukulka*, *gdakanie*, oraz czasowników, np. *kukać*, *gruchać*. Całość zaś tych leksemów – jak wykazuje M. Bańko – powstała na fali tendencji do ikonizacji w języku, który funkcjonuje pomiędzy biegunem czystej arbitralności a ikonizacji, rozumianej jako podobieństwo znaku językowego do swego desygnatu. Ta ikonizacja występuje już na poziomie fonetyczno-prozodycznym, głoski przednie na przykład są nosicielami takich wartości, jak m.in. miękkość, małość, kobiecość; głoski tylne, przeciwnie – konotują twardość, wielkość, męskość. Szeroko o tej kwestii traktuje rozdział 1. *Onomatopeikonu...* Jest on w całości bardzo nowatorski, sięga bowiem do wiedzy nie tylko językoznawczej – w której ikonizacja jako problem była mało opisana (szczególnie w polskiej lingwistyce), ale i psychologicznej, etnologicznej, a nawet etologicznej.

Omawiana monografia jest bardzo bogata merytorycznie. Przynosi informacje o otwartości klasy onomatopei właściwych, w której pojawiają się ustawicznie nowe jednostki drogą:

- derywacji słowotwórczej,
- zapożyczeń,
- analogii do jednostek już istniejących.

Tymczasem, śmiem twierdzić, w przekonaniu wielu użytkowników języka, także niektórych językoznawców, onomatopeje nie uczestniczą w procesach „normalnych” derywacji, a jeśli nawet, to raczej jest to dla nich – jak sądzono – marginesowe. Badania M. Bańki wykazały, że onomatopeje mają bogaty zestaw technik derywacyjnych, podobny do innych części mowy. Są tu różnice raczej ilościowe, niż jakościowe. Badacz wymienia owe techniki derywacyjne onomatopei w kolejności. Są to: sufiksacja, derywacja ujemna, paradygmatyczna, alternacja, kompozycja, reduplikacja, perintegracja, metateza, kontaminacja, analogia.

Najbardziej produktywne spośród nich to:

- reduplikacja, występująca w dwóch odmianach, jako: całkowita, np. *tup-tup*; *kle-kle*, i częściowa, np. *stuku-puku*; *bim-bam*;

oraz

- sufiksacja, czyli derywacja dodatnia, w której najbardziej produktywne są sufiksy: **-u**, (por. *chlupu*, *ćwierku*) i **-s**, (w typie *hops*, *bums*).

Podczas interpretowania materiału językowego<sup>8</sup> badacz napotykał co rusz na fakty, które sprawiały nie lada trudności: Co zrobić z geminacją jako bardzo częstym sposobem pomnażania onomatopei, por.: *bz: bzz; fr: frr; trach: trrach*. Powtarzana głoska – co widać wyraźnie w piśmie, nie zaś w mowie może być reduplikowana lub multiplikowana. Autor podjął w tej sprawie arbitralną, ale – moim zdaniem – słuszną decyzję: traktuje formy z podwojonymi (reduplikowanymi) głoskami jako warianty prymarnych onomatopei, bez geminacji, samą zaś geminację umieszcza poza modelami derywacyjnymi, dotyczącymi onomatopei, którymi poświęca (tym modelom) cały rozdział 4. Jest to przykład trudności, na jakie napotkał Autor, opisując, bodaj po raz pierwszy<sup>9</sup> na taką skalę skomplikowany materiał językowy, jaki stanowią onomatopeje polskie. Rozstrzygnięcia M. Bańki są każdorazowo słuszne i praktyczne, również z punktu widzenia opisu onomatopei w słowniku, uwzględnienie bowiem form geminowanych rozszerzyłoby słownik ponad wszelką miarę, choć taki maksymalistyczny słownik też możnaby sobie teoretycznie wyobrazić.

Słonność onomatopei do re- i multiplikacji jest ich cechą definicyjną – podkreśla Autor, ale o ile struktury reduplikowane typu *gadu-gadu*, *szastu-prastu* traktuje jako jednostki leksykalne o strukturze kompozycji, to już multiplikowane traktuje jako jednostki składniowe, np. wykrzykniki śmiechu<sup>10</sup>

- *ha-ha-ha;*
- *hi-hi-hi;*
- *he-he-he;*
- *cha-cha-cha;*
- *chi-chi-chi-;*
- *che-che-che, itp....*

Przykład ten również uświadamia, że są możliwe dwie interpretacje owych wykrzykników śmiechu. Po pierwsze, mogą być one zaliczone do grupy wykrzykników emocji (impulsywnych, wg E. Orwińskiej-Ruziczki), bo są „produkowane” przez użytkowników języka po to, by wyrazić różne stany radości, zadowolenia, wesołości (może czasem z domieszką innych stanów, np. zażenowania, kpiny itp.), po drugie zaś, z perspektywy odbiorcy mogą być wykrzyknikami onomatopeicznymi, naśladującymi czyjś śmiech (aktor na przykład często to robi).

Zarówno jednak geminacja, jak i reduplikacja oraz multiplikacja, choć kwalifikowane różne gramatycznie, prowadzą do tego samego: wzbogacają formę onomatopei, a tym samym ich treść, w myśl zasady: więcej formy, to i więcej treści. Wszystko zaś po to, żeby zwiększyć możliwości imitacyjne onomatopei, by zwiększyć efekt ich ikonizacji.

<sup>8</sup> Główny zrąb materiału językowego, będącego przedmiotem *Onomatopeikonu...* stanowią ekscerpty z literatury dla dzieci. Onomatopeje są dla nich, niewątpliwie, cechą gatunkową. Rozszerzenie materiału, bądź jego weryfikacja, nastąpiło drogą konfrontacji z Korpusem Języka Polskiego PWN lub ze współczesnymi słownikami polskimi.

<sup>9</sup> Polska bibliografia na temat onomatopei w językoznawstwie jest dość uboga, dlatego gros pozycji bibliograficznych *Onomatopeikonu...* stanowią pozycje zagraniczne. Badacz cały czas podkreśla, że nie tyle różnice, ile podobieństwa między onomatopejami w różnych językach świata są istotne i interesujące dla ich badacza.

<sup>10</sup> Przykład ten dobrze ilustruje wariantywność zapisu onomatopei, bywają i kolejne warianty ortograficzne tych wykrzykników, pisane z przecinkiem zamiast dywizu. Sprawie owej wariantywności ortograficznej jest poświęcony 6. rozdział *Onomatopeikonu...*

Monografia Mirosława Bańki to nie tylko wszechstronny, nowoczesny opis wykrzykników onomatopeicznych, ale jest to też traktat (nie waham się użyć tego słowa) językoznawczy. Porusza bowiem problemy fundamentalne, np.:

- arbitralność języka wobec jego ikoniczności;
- granica i struktura wyrazu, jego wariantywność;
- funkcjonowanie znaczenia nie tylko od poziomu morfemu, ale i fonemu;
- mowa a pismo;
- uniwersalność onomatopei;
- onomatopeje „dzikie” i „oswojone”, chodzi o ich oswojenie w sensie ujęzyczenia;
- koncepcja opisu słownikowego onomatopei.

Wszystko to sprawia, że jest to książka znakomita, erudycyjna i wielce potrzebna. Jest ona jednak początkiem badań nad wykrzyknikami polskimi, a nie ich kresem.

